

na lodzkich EKRANACH

„Portier z Lazurowego Wybrzeża”

Kiedy się film zaczął — po myślam; to będzie coś w rodzaju „Przed potopem”. Problem władzy, wychowania, moralności. Początek jest bowiem taki, że trzech uczniów starszych klas kradnie z szafki nauczyciela pieniądze przeznaczone na cele charytatywne. Są to chłopcy zdegradowani, żli, potrzebujący pieniędzy na wódkę i zabawę. Nauczyciel obiecuje nie mówić nikomu o swym odkryciu, bierze jednak od chłopców wyznaczenie na piśmie, że dokonali kradzieży. Jeśli przez rok nie powtórzy się podobny wypadek — kartka zostaje im zwrócona. Chłopcy knują zemstę i doprowadzają do tego, że nauczyciel skompromitowany fałszywym oskarżeniem musi opuścić szkołę i przyjąć posadę portiera w hotelu Monte Carlo.

ogólniejsze tory problematyki winy i kary, sprawiedliwości, która nie znajduje zadośćuczynienia w prawach ustanowionych przez ludzi, ale za to wykonuje ją los, natura, czy przeznaczenie — jak kto woli. W efekcie — filozofia dość nieskomplikowana i tania.

Film nie jest na pewno arcydziełem sztuki filmowej, ale podoba się i ogląda się go z przyjemnością. Odbiera się go łatwo, fabuła, nieco sensacyjna, trzyma w napięciu, rzecz dzieje się w interesującej scenerii Monte Carlo. A poza tym — co tu dużo mówić — lubimy wszyscy, gdy sprawiedliwość staje się zadość. Lubimy, gdy zło jest ukarane, choćby to był tylko film. W sumie — film, w celach rozrywkowych — wycieczkowy — warto obejrzeć. (T. Woj.)

I oto problem młodzieży, za powiadający się tak interesująco, zostaje zwrócony w innym kierunku — na jakieś

Cwiklińska znów na scenie



„Drzewa umierają stojąc” Aleksandra Casony w teatrze „Rozmałości” w Warszawie. Reżyseria — Natalia Szydłowska. Scenografia — Jerzy Szeki. W roli głównej — Mieczysława Cwiklińska.

Na zdjęciu: Mieczysława Cwiklińska i Władysław Surzyński CAF — fot. Uchymiak

Radioaparaty — owszem „lipy”!

dorczyk — a więc musimy ich przerzucić najmniej sto, bo 20 proc. to odpady.

— Jaktó: odpady? — No, po prostu — nie grają. Niektóre w ogóle nie mogą grać, bo brak im jakichś części lub coś tam jest źle podłączone, inne zadziały się uszkodzić podczas transportu. Tak na ucho muszę pani poza tym powiedzieć, że te nasze niektóre aparaty to straszna „lipa”. Obrót obrotom, ale nieraz człowiek nie ma sumienia sprzedawać ludziom takiej tandety. Żeby pani wiedziała, jak hanieбно są one wykonane! Aż się płakać chce.

— A które odbiorniki są pa na zdaniem najgorsze? — Na pierwszym miejscu należy wymienić „Podhale”, które dostarcza nam 50 proc. odpadów, dalej idzie „Wola” i „Ślask” — po 30 proc. Wzoraż np. na 5 pokazanych klientów „Podhale”, ani jedno nie grało. Dopiero szóste było „na chodzie”.

Podobno doskonały jest natomiast odbiornik „Tatry”. Czyli, że jak się chce, to można wyprodukować coś dobrego.

CO TO JEST SOR?

SOR, jak wszyscy zapewne wiecie, to Stacja Obsługi Radiowej. SOR naprawia odbiorniki w ramach gwarancji, czyli w ciągu 6 miesięcy od chwili nabycia aparatu. Ale obecnie — wobec niestęchającego lewu rynku radiową tandetą — SOR musi spełniać rolę jakby dodatkowej fabryki.

Leż SOR nie jest fabryką. Nie ma dostatecznej ilości części zamiennych — lamp, głośników, skal, części do klawiatur (a 50 proc. uszkodzeń sprawia właśnie zła klawiatura), galek i innych. W takiej sytuacji naprawdę trudno naprawiać grzechy wytwórni. A Stacja Obsługi Radiowej mamy w Łodzi zaledwie dwie.

Według moich — może niezbyt dokładnych wyliczeń, SOR przyjmuje dziennie do naprawy 30-40 radiodiodoborników. Niektóre udaje się łatwo zreperować, z innych jednak wciąż „wylażą” jakieś nowe usterek.

BEZSKUTECZNE INTERWENCJE

Klienci, którzy nabyli psujące się odbiorniki, oczywiście mają pretensje do sklepu i kierownika musi się tłumaczyć, odsyłać do SOR itp. Część klientów swoje reklamacje kieruje wprost do wytwórni. Jak reagują wytwórnie? Zakłady Radiowe „Diora” na jedną z reklamacji odpo-

wiadają z rozbijającą szczerością: „Otrzymałmy od Dyrekcji MHD-Łódź Wasz list, w którym uskarżacie się na odbiorniki „Podhale”. Uwagi Wasze są słuszne. Na podstawie listów od klientów wprowadzamy obecnie szereg ulepszeń konstrukcyjnych i technologicznych, które zmierzają do poprawienia jakości odbiorników...”

Jeśli chodzi o Zakłady Radiowe im. Kasprzaka w Warszawie, z jednej z ostatnich audycji „Muzyki i aktualności” dowiedziałam się, że zakład ten poczynił znaczne oszczędności na reorganizacji, na skutek której udało się zwolnić m. in. pięciu kontrolerów. Pewnie, po co kontrolerów...!

14. X. br. przyjechał do Łodzi im. Kasprzaka dyrekcji MHD — Artykuły Gospodarcze Domowego, przedstawił Zakład Radiowych im. Kasprzaka — Tadeusz Wasilowski, kierownik działu kontroli technicznej. Przy jego współudziale został sporządzony protokół usterek i uszkodzeń najczęściej spotykanych w nowych aparatach radiowych. Protokół obejmował 19 typowych usterek. Leż choć minęło od tej pory półtora miesiąca — jakości radioaparatów nie uległa poprawie.

Do pisania tego artykułu przystąpiłam z niejakim wahaniem. No bo właściwie narażę się na dyrekcję MHD, wytwórniom radiowym i licho wie komu jeszcze. Może nawet zniechęca się obroty w sklepie radiowych. Ale cel, jaki mi przyswycia — a jest nim poprawa jakości naszych radiodiodoborników — nie pozwalał mi „lipy”. Za nasze ciężko zapracowane pieniądze chcemy otrzymywać solidny towar, bez usterek i wad! Zakłady wytwórcze aparatów radiowych muszą koniecznie poprawić jakość produkowanych odbiorników, a sklepy — powinny odmawiać przyjmowania wybrakowanych odbiorników. ADA JASKULSKA

Na stacji „Biegun Północny - 7”

Po 4 godzinach niezwykle ciężkiego lotu nad Biegunem Północnym i nad Północnym Oceanem Lodowatym nasz samolot „IL-14” nr 04182 pilotowany przez Piotra Moskalenkę wylądował na krze lodowej, na której rozbita swój obóz radziecka stacja naukowa „Biegun Północny-7”.

Końcowy etap naszej trasy z lotniska Nagorskaja na Wyspie Aleksandry w Ziemi Franciszka Józefa był najtrudniejszy. Wynosił on ponad 1200 kilometrów. Przez cały czas lotu rozciągały się pod samolotem czarne płamy wód groźnego oceanu, poprzecinane krami lodu. Samolot nasz wylądował na krze o rozmiarach jeden kilometr na półtora kilometra, w kanadyjskim sektorze Arktyki, na 81 stopniu

Jan Koprowski

Nieżyły początek

Dzień był wyjątkowo piękny: sucho, słonecznie, na niebie ani jednej chmurki. Podobne pogody rzadko zdarzają się w listopadzie. W taki dzień tylko z cudzą żoną uciekać — jak mawia jeden z bohaterów mojej własnej (nieestety!) powieści.

Z samego rana wybraliśmy się do Radomska na konferencję poświęconą sprawom ruchu amatorskiego. Zorganizował ją, jako pierwszy w kraju, wojewódzki ośrodek instruktorsko-metodyczny LDK i nie pożałowaliśmy, że z calego powiatu. Byli to kierownicy świetlic, bibliotekarze i instruktorzy zespołów teatralnych: ludzie różnego wieku (starzy i młodzi), mężczyźni i kobiety, z różnym doświadczeniem i przygotowaniem, ale na pewno nie pozbawieni ochoty i zapału do pracy.

Celem naszego spotkania było omówienie repertuaru teatralnego dla scen świetlicowych. Wśród nadesłanych nam z powiatu 40 utworów dramatycznych, nijeden pochodził z okresu schematyzmu i jakoś nie bardzo daliśmy wiarę temu, że są one jeszcze obecnie grane. Jednakże podejrzania nasze „odstawiliśmy na bok” i wedle najlepszej woli omówiliśmy blaski i mędrą repertuaru świetlicowego. Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

Zabrała głos kierowniczka biblioteki z Radomska, Powiedziała:

— Ludzie przychodzą do nas i żądają do grania czegoś niedługiego, wesołego i na niewielki zespół. Publiczność pragnie wypoczynku, jasnych sztuk i jasnych książek. Bo są takie książki, że jak się je przeczyta, to człowiek po prostu słaje się chorey.

Potem podniosła się młoda dziewczyna z Zagorza — wsi „zabitej deskami”, do której z Radomska jedzie się 20 kilometrów autobusem i jeszcze kilka kilometrów drąduje na piechotę.

— To nieprawda — zaoponowała — że ludzie chcą się tylko śmiać. W naszej wsi wystawiliśmy rzeczy poważne, które zyskały sobie uznanie wśród chłopów: „Wiesława” Brodzkiego, fragmenty „Balladyny” i „Dom otwarty”. Tak się to podobało, że musieliśmy pojechać furmankami do sąsiedniej wsi, gdzie również chciano obejrzeć nasze przedstawienia. Wiesz lubi także dramaty, pragnie się wzruszyć i zadumać nad losem ludzkim.

I tak wstawiali kolejno uczestnicy konferencji i opowiadali o swojej pracy. Więc jeden ze wsi Zytno o tym, iż nie mają światła elektrycznego i grać muszą przy lampach naftowych, bo nie stać ich na opłacenie agregatu. A dalej, że są sztuki, które jedna władza zabiera, a inna grać nie pozwala oraz, że przydałyby się większa troska i pomoc ze strony ośrodka wojewódzkiego przy wyborze utworów, ich opracowaniu reżyserskim i plastycznym.

Ktoś inny narzekał na brak zrozumienia w macierzystym środowisku, jakaś starsza pani z Łęty Wielkiej prosila o sztukę partyzancką „Znajdziesz w polu mój grób”, bo ludzie bardzo chcą oglądać dramaty o wojnie i okupacji. Kierownik świetlicy z Pławna opowiedział o niedojściu do wystawienia „Karpackich Góralt”, choć wiele napracował się nad tą sztuką wraz z zespołem. Dopiero pod koniec dyskusji podniósł się sympatyczny młodzieniec i wyznał, że we wsiach i miasteczkach gra się sztuki, o których nikt tutaj nie mówi, bo wolać jeszcze pokutuje wśród ludzi nieufność i przekonanie, że jeśli się te utwory odda do oceny, to już na wieś nie powrócą.

Musieliśmy się zaklinać i przysięgać, rzeczy słowem honoru i rewersami, że nie takiego nie zrobimy, że zwrócimy każdy egzemplarz bez szwanku — oczywiście z szeroko umotywowaną oceną. Młody człowiek powiedział:

— Zespoły nie grają Makarenki, Bratnego, ani Germana. Wystawiają najchętniej wesołe sztuczki w rodzaju: Posel czy kominiarz, Panna rekrutem, Wojskowa kuracja, Wujaszek przyjechał, Zyd w beczce, Jak kapral Szczypa wykiwał śmierć, Żywy nieboszczyk, Posag w kominie i wiele innych, podobnych.

Słuchając tych wywodów pomyślałem sobie, iż nie mam pojęcia o tym, co się dzieje w terenie. W gazetach ukazują się wielkie artykuły o upowszechnianiu kultury, lecz są one pozbawione znajomości rzeczy. Mamy za dużo teoretyków, a za mało praktyków zorientowanych w tym, co „w trawie piszczy”.

I dlatego chciałbym pochwalić inicjatywę wojewódzkiego ośrodka instruktorsko-metodycznego LDK, zmierzającą do zacieśnienia życzliwej współpracy z zespołami amatorskimi w mieście i na wsi. Okazuje się, że o porozumienie nie tak trudno. Pod warunkiem, że zamiast „urzędowania za biurkiem”, spece powołani do upowszechniania kultury pójda między ludzi, poznają ich, okażą im trochę serca i pomocy. Nasza działalność kulturalno-oświatowa ciągle jeszcze odwana jest od życia i cierpi na dolegliwość frazeologii.

Pobył w Radomsku przekonał mnie, że dość jest w terenie ludzi zdolnych i pracowitych, ale jeśli niektórzy z nich błądzą, to dlatego, że zdani są wyłącznie na własne siły.

R. MAJTCZAK

ale bez

Leży przede mną prospekt reklamujący aparat radiowy marki „Podhale”.

„W mieście czy na wsi, gdziekolwiek mieszkaś — nie zawodnym twoim przyjacielem będzie odbiornik „Podhale”. Dostarczy ci w każdej chwili dokładnych wiadomości o aktualnych wydarzeniach na świecie oraz najlepszej muzyki o doskonałym brzmieniu — bez zniekształceń”. — Tak oto zaczyna się ten panegiryczny.

W rzeczywistości „Podhale” dostarczy ci nieco innych emocji... Ale o tym potem — bo nie o samo „Podhale” w tym artykule idzie.

POEZJA CZY... SZMIRA

Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżoniowie produkują odbiorniki: „Promyk”, „Pionier”, „I”, „Juhas”, „Nokturn”, „Sonatina”, „Czarodziej”, „Freludium”, „Poemat”, „Podhale”, „Ślask” i „Symfonia”. Zakłady Wytwórcze Aparatów Radiowych im.

Kasprzaka w Warszawie wyszczególniają na rynek odbiorniki: „Szarotka”, „Wola” (dwa typy), „Stolica”, „Tatry”, „Etiuda” i „Ballada”. Jakże poetyczne nazwy! Jaki szeroki wachlarz radiowych „frykasów”. Rozpiętość cen również dość duża, więc jest w czym wybierać. Jednym słowem, wszyscy powinni być zadowoleni. Czy rzeczywiście? Odwiedzamy sklep radiowy przy ul. Piotrkowskiej 27. Panuje tu duży ruch, bo to i święta za pasem i ostatnio wprowadzono ratną sprzedaż niektórych odbiorników, więc amatorów na radioaparaty jest wielu.

Zaplecze sklepu niewielkie, Panuje w nim niesłychana ciszota. Aż do sufitu ustawiają się pudełka z radioaparatai. Niekiedy waży do 20 kg i trzeba się solidnie namęczyć przy przenoszeniu ich do sklepu. Tym bardziej, że... — Sprzedajemy przeciętnie 50-60 odbiorników — mówi kierownik sklepu Antoni Teo-

w 100 wiemszach Nie tylko „Pstrąg”

Studencki Teatr Satyry „Pstrąg” posiada już ustaloną markę, i to nie tylko wśród łodzian.

Czy nie warto więc, żeby teatr ten nie zasklepił się już wśród społeczności studenckiej, abyפשרzył krag swoich widzów? A żeby obiał swą działalnością również i publiczność robotniczą, dominującą w naszej Łodzi?

Takie propozycje (naszym zdaniem bardzo słuszne), padły na ostatnim spotkaniu kierowników łódzkich klubów młodzieżowych i zakładowych, zorganizowanym przez Wydział Propagandy KŁ PZPR oraz Wydział Kultury Prez. RN.

Padł również projekt, ażeby „Pstrąg” montował w przyszłości przedstawienia, z którymi odwiedzałby zakłady pracy — programy, których pewna część poświęcona byłaby problemom i bohaterom danego zakładu, porzaktwowany w sposób rzeczowy i krytyczny.

Padła również propozycja, ażeby „Pstrąg” objął patronat nad jednym z naszych klubów młodzieżowych — propozycja również bardzo słuszna, rodna zrealizowania! Naszym zdaniem akcji patronatów nie należałoby jednak zaważać tylko do działalności teatru „Pstrąg”, ale zainteresować nią wszystkie nasze zawodowe placówki kulturalne!

Mamy zresztą w tym kierunku nienajgorsze już doświadczenie. Przed ośmiu laty, kiedy to w Łodzi i w województwie dość bujnym rytmem pulsowało życie świetlicowe, uatrakcyjniono działalnością zespołów arty-

stycznych różnego typu, sporo mówilo się o sprawie objęcia nad nimi opieki przez nasze teatry, filharmonie itd.

Niekóre z tych planów, pojętych bardzo szeroko (np. patronat Teatru Powszechnego nad Lipcami Reymontowskimi) pozostały tylko na papierze. Inne, wprowadzone w życie, dały dobre rezultaty. Warto tu przypomnieć chociażby tylko owoa wspólne Teatru im. Jaracza z Wolborem — uruchomienie przez teatr ten poradni świetlicowej itd.

Niestety, wraz z rozspianiem się poważnej flicci (często źle pracujących) świetlic, cicho zrobiło się i w Łodzi o akcji patronatów.

Obecnie — powoli — na no wych, zdrowszych podstawach, ruch klubowy odradza się znowu. W mieście naszym powstało już sporo różnych klubów — są szeroko porzaktwowane plany, ażeby rozbudować sieć domów kultury. — Pomyślnie wiadomości dochodzą do nas również i z prowincji.

Rozwijający się ruch amatorski wymaga pomocy i poparcia, bo nie wszystko zrucać można na barki kierownika danego klubu, czy instruktora zespołu: należy więc pomysłcie o odbudowaniu również akcji patronatów.

Jak nas informują, poczyniono już pewne kroki, ażeby zainteresować nią nasze teatry zawodowe i inne placówki kulturalne. Na razie w toku są tylko rozmowy. Czekamy niecierpliwie na chwilę, kiedy w sprawie tej będziemy mogli powiedzieć coś bardziej konkretnego.

M. J.

I znowu troski wokół świątecznego stołu

Mięsa - sporo * Orzechów - dużo * Maku - mało
Zmiany w systemie zaopatrzenia

Już dziś głośniejsze gospodynie domowe, jak będzie w tym roku przebiegało zaopatrzenie sklepów w artykuły świąteczne...

Lódzki Zarząd Handlu od kilkunastu dni zabiegał w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego o przyznanie dodatkowych przydziałów wielu asortymentów i towarów świątecznych...

Na ogół sytuacja przedstawia się nieźle. Lódź otrzyma na okres świąteczny około 2 tys. ton paczkowanego cukru...

Gorzej przedstawia się sytuacja z takim artykułem świątecznym, jak mak...

Wędliny wyprodukuje się w ilości około 1.440 ton, w tym świątecznych około 458 ton. A więc: szynki 243 tony, baleronów 31 ton, poledwie 17 ton...

A teraz kilka danych o rybach. Śledzi Łódź nie zabraknie. Mamy do dyspozycji 470 ton w ciągłej sprzedaży...

W tym roku przewiduje się wcześniejsze dostawy owoców cytrusowych. Pewne ich ilości są już w magazynach...

ja na święta 1.315 ton mięsa surowego, w tym 430 ton wołowiny, 50 cielęciny...

Wędliny wyprodukuje się w ilości około 1.440 ton, w tym świątecznych około 458 ton.

A teraz kilka danych o rybach. Śledzi Łódź nie zabraknie. Mamy do dyspozycji 470 ton w ciągłej sprzedaży...

Władze handlowe naszego miasta proszą kupujących by w wędliny świąteczne zaopatrywali się w okresie od 15 do 22 bm...

cie sprzedaż świętego pieczywa odbywać się będzie również w sobotę, 27 grudnia.

Lódź posiada w tej chwili około 4 tys. samochodów osobowych z czego 1.200 to pojazdy należące do sektora społecznego...

Z obrad Prezydium RN
Łódź będzie miała hotel i stację obsługi samochodów

Głównym punktem obrad wczorajszego posiedzenia Prezydium Rady Narodowej była sprawa budowy hotelu - stacji obsługi i garaży w Łodzi.

Lódź posiada w tej chwili około 4 tys. samochodów osobowych z czego 1.200 to pojazdy należące do sektora społecznego.

Krajowy Związek Spółdzielni i Transportu chce w naszym mieście wybudować hotel - stację obsługi i garaże - obiekt przeznaczony na obsługę 350 samochodów.

Czytelnicy
„Dziennika Łódzkiego”
wyposażają szkołę Tysiąclecia

Zapraszamy wszystkich czytelników naszej gazety do wzięcia udziału w społecznej akcji budowy szkół Tysiąclecia.

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

Pamiętajcie, że nie chodzi tylko o znaczne kwoty. Wartość ma każda złotówka.

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

„Otwarte zarty”

Tradycję dawnego kabaretu „Szpak” przejął zespół pod kierownictwem Zenona Wiktorczyka...

Nowy program nazwany „Otwarte zarty” zobaczymy w Łodzi 4.XII o godz. 17.30 i 20 w sali Filharmonii.

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

zacji tych wielkich zamierzeń polegać będzie na gromadzeniu funduszy, które przeznaczone zostaną na wyposażenie w sprzęt jednej ze szkół Tysiąclecia...

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

Pamiętajcie, że nie chodzi tylko o znaczne kwoty. Wartość ma każda złotówka.

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

Spotkanie w Klubie TPP-R

3 bm. o godz. 18 w Klubie TPP-R (ul. Narutowicza 28) odbędzie się spotkanie nauczycieli...

Tematem spotkania będzie „Politechnizacja szkoły w ZSRR”.

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

Spotkanie w Klubie TPP-R

3 bm. o godz. 18 w Klubie TPP-R (ul. Narutowicza 28) odbędzie się spotkanie nauczycieli...

Tematem spotkania będzie „Politechnizacja szkoły w ZSRR”.

W tym celu otwarte zostało w PKO KONTO nr 7-9-705, na które wpłacać można w ciągu całego dnia...

Ważne telefony

Pogot. Miłczyjne 97, Pogot. Ratunkowe 404-44, Straż Pożarna 68, Kom. Miejska MO 292-22...

Co? Gdzie? Kiedy?

KINA (W nawiasach podajemy kategorię kin), ADRIA (II - Piotrkowska 150) „Miasto nieumarzone”...

Teatr

TEATR NOWY (Wrocławskiego 15) g. 19.15 „Barbara Radziwiłłówna”, TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Komedie małżeńskie”...

Sesja DRN-Bałuty

Siódma w bieżącym roku sesja DRN Łódź-Bałuty odbędzie się 5 grudnia br. o godz. 19 w świetlicy Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich przy ul. Lutomierskiej 32-34.

Muzea

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (PL Wolności 14) g. 10-16

Muzea

MUZEUM SZTUKI (Wrocławskiego 49) czynne g. 8-15

Z MIASTA w kilku zdaniach

ROZCZNIKA POWSTANIA KPP, Komitet Łódzki PZPR zawiadamia aktywny partyjny oraz zainteresowanych...

DZIS W ŁDK, 3 bm. o godz. 18 w sali odczytowej Łódzkiego Domu Kultury (ul. Traugutta 18)...

KABAREK LITERACKI Z NOWYM PROGRAMEM, Powstały kilka dni temu kabarek literacki wystąpi już z...

Czy sztywne halki znajdują się w sklepach łódzkich, Panije przyjmą na pewno z zadowolonym wyrazem twarzy...

Kogo oszukala?, Na wczorajszym zebraniu państwa, które uważamy za najważniejsze...

Czy sztywne halki znajdują się w sklepach łódzkich, Panije przyjmą na pewno z zadowolonym wyrazem twarzy...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co raz pierwszy po wojnie

„Barbara Radziwiłłówna” w Łodzi, Jutro, w czwartek, dana będzie w Teatrze Nowym premiera sztuki...

Sesja DRN-Bałuty, Siódma w bieżącym roku sesja DRN Łódź-Bałuty odbędzie się 5 grudnia br. o godz. 19 w świetlicy...

Muzea, MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (PL Wolności 14) g. 10-16

Muzea, MUZEUM SZTUKI (Wrocławskiego 49) czynne g. 8-15

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Z inicjatyw „Dziennika Łódzkiego”

Obowiązkowa nauka chodzenia po ulicach dla młodzieży szkolnej od 7 stycznia 1959 r.

Przed kilku tygodniami „Dziennik Łódzki” wystąpił z inicjatywą zorganizowania przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi...

Obecnie możemy zawiadomić naszych czytelników, że w dniu wczorajszym roznowy zostały zakończone...

Na wczorajszym zebraniu państwa, które uważamy za najważniejsze...

Czy sztywne halki znajdują się w sklepach łódzkich, Panije przyjmą na pewno z zadowolonym wyrazem twarzy...

Kogo oszukala?, Na wczorajszym zebraniu państwa, które uważamy za najważniejsze...

Czy sztywne halki znajdują się w sklepach łódzkich, Panije przyjmą na pewno z zadowolonym wyrazem twarzy...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Co nowego w dubbingu, Łódzkie studio dubbingowe ma ostatnio szczęście do filmów o młodzieży...

Nasze umiejętności lecznicze nie są gorsze

Musimy budować więcej szpitali i unowocześnić budynki klinik

Przed miesiącem wróciłem z dwumiesięcznej naukowej podróży do Szwajcarii, Francji i NRF. Celem mojej podróży było zapoznanie się z metodami leczenia chorób psychicznych w tamtych krajach, z ich formami opieki psychiatrycznej i z metodami rehabilitacji zawodowej.

W drodze do Szwajcarii skorzystałem z możliwości zatrzymania się na trzy dni w Austrii i zwiedziłem Klinikę profesora Hoffa w Wiedniu. Razem ze mną zwiedzał wtedy te kliniki pewien profesor z Japonii. Obaj zwróciliśmy uwagę na swego rodzaju niezwykłość, a mianowicie na odejście tej kliniki od klasycznego schematu dzielącego każdy szpital psychiatryczny na osobne oddziały dla mężczyzn i osobne dla kobiet. W tej klinice są tak jak w zwykłych sanatoriach — w jednym skrzydle pokoje dla obu płci. Wspólne sale dzienne i wspólny ogród na spaceru pozwalają na towarzyskie przebywanie ze sobą pacjentów i pacjentek. Wpływa to podobno bardzo korzystnie nie tylko na hamowanie niepożądanych objawów, ale mobilizuje dobre manery. Obie strony starają się demonstrować przed sobą nawzajem cechy delikatności, usłowności i inne zalety warunkujące zwykle dobre międzypłciowe współzależności.

Szwajcarię zrobiła na mnie duże wrażenie. Wspaniałe widoki, zawierające w sobie zieleń, jeziora, góry z wiecznymi śniegami na szczytach i wiele interesujących budowli w miastach. Miasta szwajcarskie są nieskazitelnie czyste i tak wypielęgnowane, że np. w Zurychu wprost trudno było znaleźć choćby parę centymetrów kwadratowych popękane lub zmurszałe tynku, albo uszkodzona choćby jedną płytą chodnika.

W Szwajcarii starałem się podpatrzyć metodę pracy prof. Bleulera, szefa słynnej Kliniki Burghölzli, w której jego ojciec napisał podręcznik psychiatrii, chyba najpopularniejszy na świecie. Obecny dziedzinie tej kliniki interesuje się głównie zagadnieniami endokrynologii w psychiatrii.

Trochę źle trafiłem (nie z własnej winy), że przyjechałem do Zurychu dopiero podczas wakacji, kiedy pracowni naukowe były nieczynne. Poza zdobyciem cennych wiadomości z zakresu organizacji pracy klinicznej, miałem okazję poznać praktycznie modyfikacje wstrząsów elektrycznych stosowanych tam w narkozie i pod osłoną „celokuriny“, zabezpieczającej pacjentów przed zdarzającymi się czasem komplikacjami.

Kiedy przyjechałem do Paryża, odczułem coś w rodzaju ulgi. Paryż ma tę wspólną cechę z naszymi miastami, że nie jest taki wypolerowany i wyglądem jak zamożny Zurych. Ogromne to miasto wiecznie ruchliwe, pełne jest jakiejś wszystkim przenikającej swobody.

W klinikach francuskich praca jest prowadzona podobnie jak i u nas. Jednakże tam o bok metod farmakologicznych leczenia stosuje się również na dość dużą skalę, różne odmiany psychoterapii. Istnieją tam dwie konkurujące ze sobą szkoły psychoanalityczne, z których jedna jest ortodoksyjnie freudowska, a druga opierając się również na teorii Freuda, wprowadza pewne modyfikacje do tej teorii i praktyki. Kliniki paryskie pod

Doc. dr med. St. Gwynar

kier. Kliniki Psychiatrycznej AM w Łodzi

kierownictwem prof. Delay'a i prof. Baruka, prowadzą badania wąsko specjalistyczne w kilku specjalnych pracowniach, ale mnie bardziej interesował pewien szpital psychiatryczny poza Paryżem w Ville Evrard.

Wieżę stamtąd świeży wiatr w postaci tak zorganizowanej terapii zajęciowej, że wszyscy chorzy biorą udział w wielu pomysłowo urządzonych warsztatach pracy fizycznej i umysłowej. Wszyscy — obok innych metod leczenia — mają możliwość trenować niedostatecznie rozwinięte lub uszkodzone przez chorobę zdolności do twórczej inicjatywy i do przystosowywania się do środowiska. Tam też oglądałem frajdujący test oceny stopnia powrotu do zdrowia, polegający na modelowaniu przy stołach, przez wszystkich pacjentów, dowolnych przedmiotów z gliny. Podczas zahamowania psychicznego bezradny chory kreśli za ledwie kulki lub jakieś bezkształtne bryłki z tej gliny. Stopniowo podczas leczenia zdolny jest tworzyć coraz zręczniejsze przedmioty, wyrażające treść jego — często jeszcze zakłóconych — wyobrażeń i modelować przedmioty pełne symbolicznego znaczenia. Kiedy zaś ci chorzy modelują już talerzyki, popielniczki, flakony lub zabawki dla dzieci, czyli przedmioty praktycznie użyteczne i nadające się do wypalenia w piecu ceramicznym i po pomalowaniu na sprzedaż, wtedy ich rehabilitację uważa się za zakończoną. Od tego czasu pacjent za pracę otrzymuje wynagrodzenie i po pewnym czasie opuszcza szpital.

W Ville Evrard powstała tendencja, żeby dla psychicznie chorych stworzyć możliwość wyizolowania się czasem spośród ustawicznego przebywania z innymi chorymi i żeby każdy pacjent miał coś w rodzaju własnego kąta. Duże sale zostały więc podzielone parawanami na małe boksy, dające każdemu choremu namiastkę własnych pokojów.

Po przyjeździe do NRF miałem okazję zobaczyć i tam realizację tej idei w nowo zbudowanych szpitalach. Wszędzie małe, bardziej przytulne pomieszczenia, pozwalające na dobrą segregację chorych. Dużo szkła, żeby było jasno, dużo kwiatów, obrazów, a dla urozmaicenia załóżono akwarium, klatki z kanarkami, radioaparaty i telewizory. Wszędzie wygodne miękkie meble, a wnętrza pomieszczeń pomalowane delikatnymi farbami, bardzo gustownie. Przebudowały też w NRF stare szpitale, kierując się tą samą ideą. Nosze w pamięci te piękne oddziały i marzę, żeby tak wyglądała łódzka klinika psychiatryczna, która może niezadługo będzie budowana w okolicy Radiostacji.

W Niemczech spotkałem się z dużą życzliwością i gościnnością. Lekarze chętnie dzielili się swymi spostrzeżeniami i starali się pokazać mi jak najlepiej. Wprawdzie bywały i trochę kłopotliwe momenty, bo prawie wszystkie rozmowy kierowali ostatecznie na temat naszych Ziemi Zachodnich.

Po tej podróży mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jednak podróże kształcą i otwierają horyzonty, a nawet pozwalają na lepszą ocenę własnej dotychczasowej pracy. Mogę też z przyjemnością i z poczuciem odpowiedzialności napisać, że nasze umiejętności lecznicze w Polsce nie są gorsze. Oczywiście musimy jeszcze budować więcej szpitali psychiatrycznych i lepiej dbać o zaopatrzenie klinik w aparaturę naukową. Musimy lepiej dokształcać i wychować część naszego personelu pomocniczego, żeby i u nas można było lepiej rozwijać także

metody psychoterapeutyczne. Trzeba nasze leczenie psychiatryczne przekształcić na bardziej przytulne i estetyczne, bo przecież tam leczy się ludzi najbardziej wyczerpanych i często przeważających z powodu ciężkich zaburzeń nerwowo-psychicznych.

Problem ten jest społecznie coraz ważniejszy, gdyż coraz większy procent ludzi na świecie choruje psychicznie. W Polsce do niedawna trzeba było co roku dostarczać 2½ tysiąca łóżek do już istniejących, żeby można było pomieścić w szpitalach psychiatrycznych chorych potrzebujących zamkniętego leczenia.

Ostatnio dzięki sprowadzeniu z zagranicy przez Ministerstwo Zdrowia dużej ilości nowoczesnych leków, już dostawia się tylko tysiąc łóżek rocznie, ale ciągle ilość zgłaszających się na leczenie rośnie i choć odzyskuje zdrowie ponad trzy czwarte spośród wielu tysięcy leczonych, to jednak w ogólnym bilansie rozbudowa psychiatrii jest pilna i konieczna, żeby można było sprostać narastającym zadaniom. Musimy też zainteresować psychiatrią kształcących się młodych lekarzy i pielęgniarzy, bo kadry psychiatryczne są za słabe, żeby mogły dobrze leczyć około 70 tysięcy ludzi rocznie i żeby mogły unowocześnić swoje metody leczenia.

Przed krakowskim festiwalem

Zespół baletowy PŁ wyróżniony w Częstochowie

W dniach 29 — 30 listopada 1958 roku w sali Teatru Wielkiego w Częstochowie odbył się Ogólnopolski Przegląd Studenckich Zespołów Tancecznych. Przegląd zorganizowany został z inicjatywy Komisji Kultury RN. ZSP pod protektorem J. M. rektora Politechniki Częstochowskiej doc. Jerzego Kosińskiego. Był to pierwszy od trzech lat oficjalny przegląd dorobku studenckiego w dziedzinie baletowej.

W przeglądzie udział wzięły najlepsze studenckie zespoły tanceczne z całej Polski. Mieliśmy możliwość oglądać na scenie Teatru im. Mickiewicza w Częstochowie najlepszy zespół studencki — balet Politechniki Częstochowskiej w pięknym bajecznie kolorowym czardaszu, czy w krakowiaku i oberku.

Z przyjemnością oglądaliśmy zespół krakowski WSE, który pokazał nam tańce rzeszowskie i krakowskie oraz zespół Uni-

nr 5 (25)

ZYCIĘ

akademickie

dodatek wyższych uczelni

Działacze KPP wśród studentów

Spotkania z działaczami nie cieszą się wśród pewnej części młodzieży dobrą opinią. Mówi się o nich, że są nudne, a w treści nie wybiegają poza zakres wiadomości zawarte w książkach. Tym zapewne należy tłumaczyć stosunkowo niewielką frekwencję na spotkaniu z działaczami KPP, które zorganizował 27 listopada w lokalu RO ZSP Klub Studentów Łodzi z okazji 40-lecia KPP.

Sluchaczy zebranych w świetlicy Rady Okręgowej mile zaskoczyła bezpośrednio z jaką towarzyszy: Kazimiera Bergmanowa, Józef Ambroziak, Kazimierz Przybył-Stalski i Artur Żyto opowiadali o swej działalności w szeregach KPP.

Szczególne zainteresowanie wzbudziły wspomnienia tow,

Niezadowoleni mówcie głośnie

Rozmowa ta miała miejsce kilka tygodni temu. Paliliśmy

papierosy w czasie przerwy między wykładami, dzieląc się wspomnieniami z wakacji. Byliśmy razem na wiośnie po Jeziorach Mazurskich. Było więc o czym mówić. Ktoś wspominał o funduszach, jakie na ten cel otrzymaliśmy z ZSP. Nie użył jednak nazwy „Zrzeszenie Studentów Polskich“ ani też skrótu „ZSP“, ale żłośliwego określenia: „Urząd do Spraw Wczasów i Wygibu“. Wywołało to wybuch śmiechu. Nie podjęliśmy jednak przerwanej rozmowy. Na salę wszedł profesor. Rozpoczął się wykład, trzeba było zwrócić uwagę w innym kierunku.

Określenie to nastąpiło już teraz szeregiem refleksji.

Jest rzeczą bezsporną, że dla wielu studentów ZSP stanowi źródło jedynie tych dwu rozrywków. Można by dokonać podziału na tych, którym wystarczą dwa wspomniane wyżej przejawy działalności Zrzeszenia i tych, którzy pragną czegoś więcej, a z drugiej strony nie widzą możliwości zaspokojenia zainteresowań własnych. Skarżą się na brak inwencji ze strony Rad Uczelni nianych uzyskiwają na brak tzw. środowiska. I tu właśnie, chciano by się rzec, leży pies pogrzebany. Od kogoś bowiem zależy utrzymywanie działalności ZSP? Kim są wreszcie członkowie Rad Uczelni i kto je wybiera?

Ambroziak, który świetnie ilustrował skomplikowane zagadnienia ideologiczne faktami z własnych przeżyć. W sumie jego wystąpienie, mimo pozorów niezwykle barwnej i żywej gawędy, lepiej zapoznało zebranych z działalnością KPP niż niejedna tasemcowa rozprawa na ten temat. To jest chyba najważniejszy język, którym trzeba mówić do młodych, sceptycznie nastawionych, niecierpliwych ludzi.

Wiele rzeczowego materiału na temat działalności KPP w środowisku akademickim dało niewątpliwie wystąpienie tow. Bergmanowej. Mało znane szczegóły dotyczące walki z tzw. „ghettem lawkowym“, bojkotkami endecji oraz stosunków politycznych na Uniwersytecie Warszawskim, pozwoliły zebrany w pełni ocenić różnicę, jaka istnieje między okresem przedwojennym i obecnym.

Również towarzysze Żyto i Przybył-Stalski mimo, że mówili o trudnych zagadnieniach teoretycznych, dotyczących spraw ideowych KPP, potrafili wzbudzić żywe zainteresowanie. Następnie padły pytania, które nie tylko doczekały się rzeczowych odpowiedzi, ale również szerokiego omówienia.

Wydaje się, że tego rodzaju mądre i ciekawie prowadzone spotkania dalyby większą korzyść, niż niejedno źle pomyślane szkolenie. Warto o tym pamiętać.

jp.

W. Z.

Studenci i dom czyli u źródeł konfliktu

KWADRANS Akademicki

Przyjechali z tzw. zakątków. Niesmiadli, niezaradni, prawie dzieci. Inni po prostu zostali przycięci na studia i jako miejscowi nie opuścili domów rodzinnich. Łączy ich wszystkie poczucie pewnej dorosłości i samodzielności. Spotykając ich co pięć minut, można obserwować, jak się to poczucie rozwija. W ten sposób narasta konflikt między młodzieżą studiującą a rodzicami. Rodzi się on już przez sam fakt zmiany środowiska, i to nie tylko wśród studentów, ale prawie wszędzie tam, gdzie młodzież wychodzi spod skrzydeł rodzicielskich, aby rozpocząć życie w pełnym sensie samodzielne.

Wpływ wychowawczy rodziców na studiującą młodzież jest w ołbrzymiej większości przypadków minimalny albo żaden. Studenci nie tylko żyją własnym, odrębnym i nieznanym dla ich rodziców życiem, ale również starają się jak najszybciej pozbyć bałaganu wyobrażeń i sposobów postępowania, jakim nastąpił w domu lub środowisku, w którym przebywali przed studiami.

Szczególne jaskrawo występuje to wśród młodzieży studenckiej, pochodzącej z prowincji. Zetknięcie z środowiskiem kulturalnym, jaki stanowi wyższa uczelnia, z samą jej specyficzną atmosferą, z dużym miastem, przykład starszych kolegów oraz poszerzenie horyzontów myślowych wpływają silnie na młodzieży „wychowawczo“ niż lata starań rodziców.

Po pewnym czasie, kiedy syn czy córka przyjeżdżają do domu, okazuje się, że rodzice nie mają z nimi wspólnej platformy porozumienia. Ma-

ło, występuje zjawisko znacznie gorsze i bardziej nieprzyjemne. Studiująca młodzież zaczyna odczuwać pewnego rodzaju opór dla zawodu rodziców lub dla ich środowiska. Wiadomo również, jak niechętnie, zmuszani koniecznością, wracają absolwenci wyższych uczelni do rodzinnych miejscowości lub przenoszą do mniejszych ośrodków. Skutki tego są nieestetyczne: odczuć w całej naszej gospodarce: brak fachowców, którzy by mogli odpowiedzialnie prowadzić pracę w terenie.

Tak więc o ile zjawisko szybkiego stosunkowego rozwoju młodzieży i jej odrzucanie się od „człotokroć kołtuńskich środowisk małych miasteczek i wsi, jest objawem pozytywnym, o tyle źle, jeśli narastający konflikt staje się przyczyną całkowitego zerwania z rodzinnym środowiskiem.

Należałoby chyba oczekiwać ze strony absolwentów oddziaływania na te środowiska w kierunku ich doskonalenia. W przeciwnym wypadku rodzi się niestety nowy rodzaj koltuństwa, polegający na biernej kontemplacji swojej własnej, problematycznej przeszłości.

Zadaniem akcji wychowawczej, o której tak wiele mówili ostatnio w kręgu organizacji studenckich i młodzieżowych, winno być między innymi, a może i przede wszystkim, uchwycenie pozytywnego w zasadzie procesu wylubiania się motyla postępowej myśli i nowych form współzależności w umyśle młodych ludzi, w jakiejś rozsądnej i pozytywnej dla wszystkich ramy platformy porozumienia. Ma-

W. POŁĘGA

Dyskusja o małżeństwie

Klub Studentów Łodzi przy RO ZSP organizuje „Dyskusję na temat małżeństwa“, która odbędzie się 4 grudnia br. o godz. 18 w świetlicy X DS przy ul. Bystrzyckiej. Dyskusję poprowadzi doc. Lutyański i mgr Piotrowski oraz przedstawiciel „Standardu Młodych“.

(w. b.)

